KOLUMB

PAMIETNIK

c

Opisom podróży lądowych i morskich, najnowszych odkryć jeograficznych, wiadomościom statystycznym, oraz z temi w styczności zostającym, poświęcony.

ROK DRUGI.

TOM VIII.

N^er 43

z Drugiéy połowy Października

W WARSZAWIE

Nakładem Redakcyi.

W DRUKARNI pod Nrem 476 Litt. D.

1829.

KOLUMB

PAMIĘTNIK PODROŻY.

Ner 43.

z Pierwszéy połowy Października 1829 r.

I.

Wyciągi z dzieła pogrobowego X. Edwarda Lubomirskiego p. t. *Rys Statystyczny i polityczny Anglii.*

(Dokończenie.)

Godnemi są uwielbienia dzisieysze zasady konstytucyi angielskiey, które skutkiem są owych sporów Izby niższey z cnotliwym Karolem I. Obłudnym przecież nazwę postępowanie iey członków w tém zdarzeniu, i zamiast przyznania im zaszczytu stosownieyszego ustalenia konstytucyi kraiowéy, którey Anglia, tylu klęskami i tak kosztowną krwią dokupić się miała, obwiniać ich raczey będę o woynę domową, którą przewidywać mogli.

Rozrzutność Karola I. iest plamą, którey dzieiopis zataić nie może. Niestosownem było użycie funduszów publicznych na uposażenie dwudziestu czterech pałaców, w każdey porze roku do przyięcia dworu królewskiego usposobionych; mniey potrzebnem był zbiór obrazów i współubieganie się

z Filipem IV królem Hiszpańskim, o przednieysze dzieła kunsztów; w takiey walce zwycięztwo pozostać musiało przy samowładnym panu Indyi. Elżbieta przecież inny wskazała sposób mierzenia się z niemi.

Pod rządem rzeczypospolitey a raczéy pod Buławą Kromwela, zasady Administracyi skarbowey, wydoskonalone zostały. Pobór od własności ruchomey i nie ruchoméy, akcyza i urządzenie dochodów z poczty, przypominaią dotąd panowanie przywłaszczyciela, a przedaż dobr koronnych, obrócenie dziesięciny,duchowney na dochód publizcney i konfiskaty maiątków stronników królewskich, czyli, iak ich w tenczas zwano, zło-śliwców, (malignants) są bezwzględney samowładności iego dowodem.

Jest to powszechny rewolucyi skutek, i na zawszeby podobno odstręczać od nich powinien, iż gorsze za sobą pociągaią nadużycia, od tych, które miały usunąć. Nieprawnie nakładane przez Karola I. pobory, nigdy nie przenosiły 36,000,000 zł: pol: do roku; w ciągu zaś rewolucyi, która temu królowi tron i życie odjęła, wpłynęło ogółem do skarbu, 3,333,247,924,000 złp czyli w rocznem przeciągu 19 lat 175,434,000,

Przykład ten godnym podobno iest zastanowienia; lecz czyliż obawa wyniknąć mogących nieszczęść przytłumiła kiedy w ludziach wrodzoną im skłonność do odmian? Nie zapewne, a tém mniey wykorzenić w nich zdołała namiętności, które pod pozorem dobra publicznego wzniecaią rewolucye.

W roku 1660 osiadł Karol II na tronie przodków swoich, przywrócony do praw swoich parlament zmnieyszył podatki, któremi naród przez protektora był obarczony, i wyznaczył Karolowi II, 18,000,000 złp: dochodu. Summa ta do potrzeb owczesnych rządu zastosowaną była. Równy dochód, przed dwudziestu laty Karolowi I. prawnie zabezpieczony, byłby usunął powody nieporozumienia między królem tym a parlamentem. Podwyższenie za Karola II ceł i podymnego, i ustanowienie akcyzy od trunków, zastąpiły lenne daniny, wówczas zupełnie uchylone.

Uległy woli Jakóba II. w pierwszym roku iego panowania Parlament, powiększył dochody korony do 80,000,000 zł:

Rewolucya w roku 1688 pociągnęła za sobą zmianę dynastyi Królów Angielskich, i stała się epoką konstytucyynego stanowienia podatków przez reprezentantów narodu. Pomimo znacznego na tę magistrarurę wpływu rządu, codzienne uczy doświadczenie, iż ona bez obawy ministrom żądanych odmawia poborów.

Budżet Angielski

Według przyiętego dziś w rządzie Angielskim porządku, zdanie przez Kanclerza skarbu rachunku z przychodów i wydatków upłynionego roku, poprzedza ustanowienie budżetu na rok następuiący. Rachunki te są dwoiakie. Jedne zawieraią przepisane poprzedzaiącym budżetem wydatki, drugie wy-

kazuią poczynione stosownie do niego wypłaty; dopiero na wniosek kanclerza, aby zabezpieczyć fundusze na rok następny, Jzba niższa zamienia się w tak nazwany wydział funduszów (*Comittee of wayand means*) i stosowne uchwala pobory.

Podatki wieczyste, roczne i nadzwyczayne czyli woienne, a gdy i te nie wystarczaią, obligacye skarbowe (*billets de l'echiquier*) i zaciągane długi, stanowią przychody skarbu angielskiego. Podatki wieczystemi zwane, to iest: akcyza, cło, stępel, opłaty od etatowych płac urzędników, tudzież podatek gruntowy (*landtax*) są uposażeniem ustalonego funduszu (*fond consolide*) na wypłatę procentów długu narodowego. Podatki te w budżetach niżey obrachowane niżeli w istocie czynią dochodu, znaczne przynoszą przewyżki, które na bieżące wydatki są obracane. Podobna przewyżka w pierwszym zaraz roku po utworzeniu ustalonego funduszu (w roku 1787) uczyniła 23,566,480 złp: a w roku 1809 podniosła się do 280,000,000 złp: w roku atoli 1813 okazało się 41,000,000. złp. niedoboru w tymże funduszu, co ogólnemu cierpieniu wszystkich stanów w ostatnich latach woyny przeciw Francyi przypisać należy.

Wpływy ustalonego funduszu co kwartał składane bywaią w bankach, w Londynie i Dublinie, którym wypłata procentów od długu narodowego iest poruczona.

Podatek roczny iest tylko ieden, to iest od sło-

du, i dla tego tak iest zwanym, że go Parlament na każdem posiedzeniu swoim na rok ieden ustanawia.

Pobory woienne (*taxe de guerres*) stanowiły podwyższenie dawnych albo zupełnie nowe, iakoto: od maiątków (*propriete taxe*) od ruchomości, od okien, domów, powozów, herbów i koni, objęte ogolném nazwiskiem (*Assesed taxes*) Ciężary te woiennemi zwane, z ukończeniem woyny, w roku 1815 w znaczney części uchylone zostały.

W nadzwyczaynych nakoniec przypadkach rząd puszcza w obieg obligacye skarbowe (billets de l'echiquier) lub długi zaciąga. (1)

---

(1) Następuiąca tabella wykazuie ogół zaciągnionych długów i nadzwyczaynych podatków od roku 1793 do 1815.

W czasie dwudziesto-dwuletniey woyny pożyczyła Anglia	40,852,713,400. zł:
Za które atoli nie odebrała od pożyczaiących iak	26,552,723,080. zł:
Fundusz Amortyzacyyny wykupił długu narodowego, 12,000,000,000 złp: które atoli dla niższego kursu obligacyi skarbowych kosztowały tylko	7,480,000,000. zł:
Skarb więc policzył w percepcie pożyczonych pieniędzy	19,072,723,080. zł.
Woienne podatki w tymże przeciągu czasu wynosiły .	14,000,000.000. zł.
Tym sposobem nadzwyczaynych wpływów było od roku 1793, 1815	33,072,723,080. zł.
które na 23 lat podzieliwszy, roczna kwota czyni.	1,437,901,003. zł.

Ten iest zwyczayny porządek stanowienia budżetów w Anglii, lecz od początku téy woyny francuzkiey w roku 1793, Wilchelm Pitt na ówczas minister skarbu wprowadził zwyczay dodatkowych budżetów w celu podobno ukrycia ogółu funduszów na prowadzenie woyny potrzebuych, a naród pałaiąc nienawiścią przeciw Francyi dobrowolnie zaślepiał się nad ciężarem, który na siebie przyymował.

Wielkie przymioty i zdatność Wilhelma Pitta iego uymuiąca wymowa, oyca iego sława, a może i znana obu przeciw Francyi nienawiść, stanowiły wziętość młodego ministra, i dochody kraiowe przez 20 lat podległemi mu czyniły. Lękał się podobno Wilhelm Pitt, aby dokładny wykaz niezmiernych summ na prowadzenie woyny potrzebnych, niezmnieyszył w narodzie zapału, którego podniecać nie przestawał, z tego powodu ukrywał on przed Parlamentem prawdziwy stan potrzeb skarbu, a zmnieyszaiąc wydatki i zbytnie z poborów obiecuiąc korzyści (1) łatwieyszemi okazywał środki do dalszego prowadzenia woyny.

(1) Tym sposobem w roku 1792 wydatk wynosiły Zło;pol; 24,019,680, więcey niżeli wynosić miały. W roku 1797 podatek stałych poborów (taxes asisses) podług iego rachuby przynieść miał 300,000,000 złp: w żadnym roku atoli nie przyniosł więcey, iak 233,600,000 złp. W roku1798 pobór na dochody (in cometax) którego dochód Pan Pitt 420,000,000,złp. cenił, nieprzyniosł w ciągu pierwszey woyny newolucyi nad 240,000,000 złp.

Ta niezgodność między dochodami, a wydatkami, pociągać za sobą musiała deficit, który tak nazwane dodatkowe budżety zakrywały. Parlament zdawał się zapominać, iż miał prawo żądania dokładnych od ministra skarbu rachunków i na wniosek iego te dodatkowe fundusze uchwalał w roku 1797, 1798, 1800, 1802; lecz gdy i te niewystarczyły, minister puszczał w obieg obligacye skarbowe (billets de l'echiquier) i tym sposobem tworzył dług nie stałym zwany (dette flottante) który w roku 1802 na 640,000,000. złp: obliczony i za uchwałą Parlamentu, w poczet stałych długów wciągniony został.

Ktokolwiek przypomni sobie trudności, iakie Izba niższa naylepszym królom swoim w szafowaniu dochodami publicznemi stawiła, zadziwi się zapewne, iakim sposobem ciągłe to przestępowanie przepisanych funduszów, do surowéy odpowiedzialności nie pociągnęło Ministra. Mniemanie publiczne sprzyiaiące woynie przeciw Francyi, wziętość Kanclerza skarbu, a pobobno niekiedy i kręte drogi, iakich do zapewnienia sobie większości głosów w izbie niższéy używał, zabezpieczały go w iego sporach z oppozycyą.

Podczas drugiey woyny z Francyą od roku 1803 do 1814, Ministrowie w ślady Wilhelma Pitta wstępuiąc, corocznie przestępowali granice wyznaczonych sobie funduszów. Takowy 12sto letni deficit wynosił roku 1815 2,000,000,000 złp: długu nie-

stałego (1) (dette flottante) w skarbowych obligacyach, (billet de l'echiquier) które w tymże roku Izba niższa, długiem narodowym bydź uznała.

W ciągu téy długiey i kosztowney woyny a mianowicie w roku 1812, kiedy Wansittart Minister skarbu oświadczał, iż nie znaydował przedmiotu na któryby nowy podatek nałożyć można. Parlament w brew przepisom kassie amortyzacyinéy dawniey danym, upoważnił rząd do użycia funduszów iey na opatrzenie wydatków bieżących. Nadużycie to dotąd istnieie i dotąd takowe uszczuplenie funduszów umarzaiących, tamuie postęp upłaty długów W. Brytanii.

(1) Niedokładna a więcey może ieszcze opieszała rachunkowość skarbu Angielskiego, nadużycia te pokrywała. Wziętość Wilchelma Pitta bezskutecznemi czyniła usiłowania oppozycyi, aby poznać działania iego finansowe które ten minister niechętnie wyiawiał Po oddaleniu się iego z Ministeryum następca iego Addington sprawdzić kazał dawnieysze rachunki skarbu. Wyznaczony w tym celu wydział zdał sprawę Parlamentowi z czynności swoich w roku 1804 kiedy Wilchelm Pitt ster rządu powtórnie był objął.— Okoliczność ta powodowała radę narodową do oziębłego tey sprawy przyięcia.

II
ZIEMIA WAN-DIEMEN

Ułomek tłomaczony z P. Widowson aienta rolniczego w osadach Angielskich.

Osada wygnanych. Busch Rangers. Rozboynik Howe. iego podstępy i śmiałość, obyczaie kraiowców.

Ciekawą a zarazem pocieszaiącą iest rzeczą porównanie istotnego stanu tych osad z tém czem były przed kilkoma laty. Pierwszy zakład w istocie był tylko zbiorem złoczyńców do którego wysyłano ludzi wyrzuconych z łona społeczności, niewiadomo iak wielu z tych nędzników poprawiło się. Odtąd na przekorę przesądom i mimo zawad które złe nałogi potępionych stawiały pomyślności zakładu, szybkość ich postępu w przemyśle i cywilizacyi iest prawdziwym cudem. Nie wdaiąc się w spekulacye które nie miały by tu mieysca, można powiedzieć o tm kraiu że to iest ziemia obiecana. Rzucono nasiona, dobroczynne słońce przyświeciło ich weyściu, a ieżeli te pierwsze owoce uprawiane będą z rozsądkiem, korzyści nie policzone mogą ztąd wyniknąć dla szczęścia całego rodzaiu ludzkiego.

P. Widowson naznacza liczbę mieszkańców ziemi Wan Diemen blisko do 20,000 dusz licząc w to ludzi wysłanych tam za karę. W roku 1826 ludność wzrosła od tysiąca do tysiąc dwieście dusz których połowę składali wygnańcy. Od tey epoki okrucieństwa popełniane przez *Busch-Ranerów* szkodziły wiele pomyślności tego zakładu, zmniey

szaiąc emigracye do tego kraiu; lecz odtąd iak te bandy niszczycieli rozproszono, widzieć można przybywaiących na nowo poczciwych rolników którzy tam osiadaią. Przecież liczba kobiet iest zawsze mnieyszą niż mężczyzn. Godziny do pracy przepisane prawem, trwaią od wschodu do zachodu słońca; lecz że osadnicy po większey części mało na to zważaią, czas pracy iest w istocie daleko krótszy.— Łatwo można poiąć że w folwarkach które używaią wielu niewolników, wydatek na każdego z z nich iest mnieyszy aniżeli tam gdzie ich nie tak wielka iest liczba, ponieważ w pierwszym wypadku, osadnik zakupuie w znaczney ilości *en gros* bezpośrednio od kupców którzy ie przywożą, suknie, żywność potrzebną: iakoto herbatę, cukier i inne towary, gdy przeciwnie mniey zamożni osadnicy zakupuią szczegółowo. A mnieysza lub większa rozrzutność w utrzymywaniu niewolników czyni dosyć wielką różnicę. Głowę i wnętrzności zwierząt któreby w Anglii użyto korzystnie, rzucaią tutay psom. Mniemam iednakże że nie bardzo minę się z prawdą naznaczaiąc wydatek na każdego niewolnika 25 lub 30 liwrów szterlingów rocznie. Buchrangers byli to niewolnicy nieposłuszni, którzy uciekłszy schronili się w lasy i czynili wycieczki w w celu łupieży na własności osadników. W roku 1815 dway ich wodzowie Whitehead i Howe, nie wiedząc że oddział pułku 46go był w okolicy, napadli

na folwark w którym stali żołnierze. Ci odpowiedzieli wystrzałami i ranili śmiertelnie Whiteheada który miał iednakże dosyć siły dopędzić w lasach Howego i zawołać »weź móy zegarek", ostatni zrozumiał to słowo, i uciął mu głowę, iak się umówili z sobą, ażeby pozbawić żołnierzy przyrzeczoney nagrody ym którzy przyniosą głowę iednego z wodzów. Ciało Whiteheada powieszono na wyspie Hunter. Żołnierze ścigali za resztą bandy która im uszła śród cieni nocy. W kilka dni późniey schwytano dwóch ieszcze rozbóyników, których również powieszono, przecież ci którym udało się zemknąć nie przestali dopuszczać się naywiększych okrucieństw, aż wreszcie odkryto że niektórzy z wygnanych ułatwiali ich przedsięwzięcia dostarczaiąc im wiadomości i żywności. Jednego z nich powieszono, inni otrzymali ułaskawienie. Banda Buch-rangerów liczyła wówczas czterdziestu mężczyzn i dwie kobiety Jndyanki, uzbroione podobnie iak mężczyźni W miesiącu Marcu r. ci rozbóynicy zaczęli mieć podeyrzenie że wódz ich Howe zamyśla ich zdradzić; ten zaś widząc że iego zamiar odkryto, porzucił bandę uwodząc z sobą iednę z kobiet; lecz dostrzegłszy że w okolicach Ierycho oddział żołnierzy ścigał go z bliska, strzelił z pistoletu do młodey Indyanki towarzyszącey mu, którey utrudzenie iego bieg opóźniało. Przecież rana nie była śmiertelną a ta kobieta wpadła w ręce żołnierzy, równie iak psy, fuzya i torba Howego. Stała się ona dla nich niezmiernie

użyteczną w ściganiu rozbóyników, przez zadziwiającą przenikliwość odkrywania śladów człowieka tam, gdzie europeyczycy nie umieliby niczego dostrzedz.

Howe nieco późniey napisał do rządcy wyspy iż się sam podda ieżeliby mu zabezpieczono życie, obiecuiąc zarazem dać wiadomość o dawnych towarzyszach którzy w liczbie dwudziestu, pod rządem nowego wodza ciągle kray łupili. Gubernator nie wahał się dać mu zabezpieczenie którego żądał, a 24 Sierpnia zamknięto go w więzieniu Hobard-Town, gdzie zadawano mu różne pytania, lecz nie można było ważnieyszych otrzymać objaśnień. Po kilku miesiącach uskarżał się że pobyt w więzieniu szkodził iego zdrowiu i pozwolono mu z niego wyiść przydaiąc straż. Korzystał z tego i wymknąwszy się schronił się w lasy, lecz ponieważ zdrada którey się dopuścił względem swych towarzyszy niepodobnym mu czyniła powrot do nich, musiał sam rozbiiać aż do końca życia. Iednak banda którą opuścił rozproszyła się powoli iuż to z przyczyny czynności woysk, iuż też przez ucieczkę, lecz wkrótce utworzyła się z niey inna pod rozkazami innego wodza imieniem Watts. Gubernator kazał ogłosić że da 24 funtów szterlingów temu, który głowę Wattsa przyniesie, a sto za Howego. Nie okazało się aby był iaki związek pomiędzy temi rozbóynikami, lecz znali wzaiemnie swoie mieysca schronienia. Watts mniemaiąc że ocali własne życie i uzy-

ska część przyrzeczoney nagrody, złączywszy się z osadnikiem nazwiskiem Drewe przedsięwziął schwytać Howego. Jch plan przyszedł do skutku, ten ostatni stał się ich niewolnikiem. Lecz gdy go prowadzili do miasta, Watts naprzód z nabitą fuzyą, Drewe zaś z tyłu również uzbroiony, Howe uwolniwszy ręce z więzów utopił w boku Wattsa nóż który zdołał ukryć i chwytaiąc fuzyą położył Drewego trupem; zagrażaiąc iż Wattsowi zrobi toż samo skoro broń napowrot nabiie. Ten ostatni chociaż głęboko ranny zdołał się wymknąć i dopadłszy nayblizszego mieszkania opowiedział przypadek. Skoro miał się lepiey, zaprowadzono go do Sydney aby go sądzić, lecz umarł z ran odniesionych.

Przez kilka lat nic niesłyszano o Howem, wreszcie gdy się ośmielił sam ieden napastować folwark, poszedł za nim w pogoń dawny wygnaniec P Gill który był wyzwolony za wielokrotne wyprawy przeciw Buch-rangerom.

Howe widząc że go maią schwytać, porzucił fuzyą pistolety, psy i torbę, w którey znaleziono pewien rodzay dziennika marzeń, okazuiących że cierpiał nieiakie obłąkanie. Przecież wkrótce Howe wystarał się o inną fuzyą. Przy końcu tegoż roku, osadnik imieniem Worrel i Pugh żołnierz z 46 pułku postanowili próbować czyby nie mogli schwytać tego rozbóynika, o którym wiedzieli że miał zwyczay wstępować niekiedy do strzelca nazwiskiem

Warburton, który wszedł z niemi w zmowę. Dway pierwsi ukryli się w chacie strzelca, a ten napotkawszy Howego rzekł mu że ieżeli póydzie do iego mieszkania da mu nieco prochu. Howemu zbywało na nim, zezwolił więc po nieiakiem ociąganiu się, lecz wchodząc nabił strzelbę Pugh strzelił do niego lecz chybił. »Ach! ach! »Krzyknął Howe strzelaiąc do napastnika lecz go nie trafił. Worrel wymierzył także lecz strzał iego nielepszy miał skutek. W tenczas Howe wybiegł z chaty ścigany od dwóch napastników szybszych od siebie. Zaczęła się bitwa na kolby. Howe odebrawszy wiele ciosów w głowę upadł i skonał nie wyrzekłszy żadney skargi. Taki był koniec tego człowieka olbrzymiey postawy, nosił aż do śmierci ubior zrobiony z całkowitey niewyprawioney skóry kangara i zapuszczał brodę do nadzwyczayney długości.

W ogólności tak mało staraią się poznać kraiowców ziemi Van-Diemen, że wszystkie objaśnienia o liczbie i istotnym ich stanie są bardzo niepewne. Wielu iest którzy oddawna żyiąc w osadach nigdy nie widzieli ani iednego Indyanina. Kraiowcy tey wyspy nie podobni są do żadnego szczepu ludzkiego przez swe rysy i sposób życia. Ich postać iest odrażaiącą; maią nos szeroki i płaski, nozdrza niezmiernie otwarte, usta szczególniey szerokie, nabrzmiałe i zęby dosyć piękne. Włosy ich długie i wełniste razem, są pomazane lubryką. Członki

ich są niekształtne, lecz kobiety w ogólności są przyiemnieysze, iedynem odzieniem tak iednych iak drugich są skóry kangaru przerzucone przez ramie; lecz nayczęściey są zupełnie nadzy. Porucznik Collins w swym zdaniu sprawy o kraiowcach Nowey Gallii, mówi iż okazuią niezmierne okrucieństwo w obrządkach małżeństwa. Nie iest tu rzeczą rzadką widzieć kochanka biiącego przyszłą połowicę przed samym obrzędem zaślubin. Niezmierna boiaźliwość tych kraiowców, i nieustanna woyna panuiąca pomiędzy niemi a osadnikami mieszkaiącemi w głębi krau, odjęła mi sposobność przekonania się czy maią choć pewny rodzay wykształcenia. Powszechne zdanie pomiędzy osadnikami iest, że nie maią żadnego. Trzeba przyznać że aż dotąd nie przedsiębrabrano nic do ulepszenia moralnego tych biednych dzikich. Mała liczba pomiędzy niemi umieiących nieco po angielsku, nauczyła się dla tego ażeby przeklinać i złorzeczyć wygnanym, z któremi los ich połączył. Niema prawie przykładu aby który Indyanin opuścił zupełnie swych rodaków dla życia ucywilizowanego, choć ich odłączono w naymłodszym wieku. Nienawidzą wszelkiego rodzaiu pracę a iednakże gdy się oddadzą chodowaniu trzód, są biegleyszemi daleko od Europeyczyków w wynaydywaniu zabłąkanych bydląt. Jch przenikliwość w tym względzie iest zadziwiaiącą i widziano ich idących za śladem Buch-rangerów przez góry i skały, w tenczas nawet, gdy uciekaiący wchodzili w stru-

mień i szli przez nieiaki czas iego biegiem dla oszukania ścigaiących za niemi. Naylżeysze przedeptanie mchu lub trawy, rosnących na skałach, wystarcza im do wynalezienia na nowo śladu uciekaiących.

Ci kraiowcy nie maią stałego siedliska, błąkaią się na los prowadząc z sobą sworę psów rozmaitego gatunku, przyuczanych do polowania. Niezmiernie lubią zwierzęta i często można widzieć u nich kobiety które wolą karmić u piersi małe pieski niż własne dzieci. Rzadko odbywaią drogę w nocy. Wieczorem kładą się w okrąg na około wielkiego ognia i zasypiaią z leżącą głową wśród kolan. Kobiety zaniedbuią starania około małych dzieci: często więc można widzieć ie bez dwóch lub trzech palców u nogi, straconych w skutku sparzenia. Podczas podróży, noszą ie zarzuciwszy ich nogi na ramiona, lecz nie wiele się troszczą o to aby się zapewnić czy z tamtąd nie spadną. Ludzie ci żyią prawie wyłącznie z polowania. Rzadko trudnią się rybołówstwem, a rzadziey ieszcze używaią czółna iak mieszkańcy Nowéy-Gallii, choć ich kobiety są bardzo biegłe w pływaniu nurkiem. Ieżli znaydą na brzegach wyspy ostrygi i raki, iedzą ie chętnie lecz odossum i kangaru są zwykłem ich pożywieniem. Mięso pierwszego o tyle iest delikatnem o ile drugiego niegodziwem, Jedyną przyprawą nadaną tym pokarmom iest opalenie sierci, poczem pożeraią ie z niesłychaną chciwością. —

W wyborze żywności nie różnią się wcale od dzikich zwierząt. Wnętrzności są dla nich potrawą równie wyborną iak każda inna część zwierzęca. Są niezmiernie biegli w drapaniu się na drzewa bez chwytania się gałęzi; a to tym sposobem: — Biorą w każdą rękę kamień ostry i trzymaiąc go silnie w palcach robią otwory w korze drzewa, następnie stawiaią koleyno wielki palec iednéy nogi, potém drugiey w te otwory i wdrapuią się nayłatwiey aż na wierzchołek drzew naywyższych. Bronią ich naygłównieyszą iest pocisk. Robią ię długości nayinniey dwunastu stóp, choć ich grubość nie iest większa od małego palca u ręki. Ieden koniec uzbraiaią ostrem kamieniem. Cudowna ich zręczność w rzucaniu tego pocisku aż nadto niestety okazała się w ostatnim razie, lecz trzeba przyznać że ieżeli popełniali okrucieństwa na osadnikach zamieszkałych w głębi kraiu, barbarzyńskie obchodzenie się tych ostatnich z kilkoma Jndyanami, zasłużyło na tę karę.

Gdy ci dzicy zabiią człowieka białego, skaczą śpiewaią i tańczą około ciała, wydaiąc naydziwniéysze okrzyki; z resztą nie pastwią się nad ciałem nieprzyiaciela, i nie mogę nawet mówić z pewnością czy ie obdzieraią z sukni. Nad zmarłemi ze swego pokolenia zdaie się iż nie odbywaią żadnych obrzędów pogrzebu. Starców i niedołężnych zostawiaią w wypruchniałych drzewach lub pod skałą, aby tam śmierci doczekali, lub zaradzili sobie ieże-

li będą mogli. Ci ludzie podtegli są okropney chorobie którą lekarze osad nazywaią *Buch-scab:* przypisuią onę plugastwu i nieochędóstwu tego ludu. — Ciało ich pokrywa się obrzydłemi i wrzodami. Przypominam sobie, że starca którego powieszono za zabicie włocznią iednego z służących P. Hart, dotkniętego tą chorobą musiano zawieść na mieysce spełnienia wyroku, ponieważ miał nogi zupełnie bezwładne. Małą ludność kraiowców w stosunku do rozległości wyspy przypisuią rozmaitym przyczynom. Naprzód tey że ich przepędzano z mieysca na mieysce, w miarę iak osadnicy zaymowali ziemię, następnie dla wielkiego wyniszczenia kangarów, przez co trudniey im było opatrywać się w dostateczną żywność. Te różne przyczyny oraz ich nagość sprowadza choroby i częsty pomor.

III.

LISTY O PORTUGALII. (List trzeci.)

Maytkowie Portugalscy przez Angielskich maytków ukarani — Surowość policyi i celników — Buenos-Ayres — Przechadzki po Lizbonie — Teatra i Amfiteatr — Tandeta — Niedziele i święta — Dom opery — Muzyka narodowa — Stan społeczeński — Duma Portugalczyków — Oszczędność tychże — Lizbońskie psy — Osobliwe zdarzenia na ulicy Sgo Franciszka — Żydzi — Zły stan policyi — Opis Fiakra Portugalskiego.

Okręt nasz od twierdzy Belem holowano w górę rzeki Tagu, do stanowiska stoiących na

kotwicy okrętów woiennych. Nie dozwolono nam ani chwili spoczynku, lecz wpędzono nas zaraz na statek policyyny i oddano pod straż dwóch żołnierzy którzy nas różnym władzom dostawiać mieli. Tam wizowano nasze paszporta i dopełniano nayprzyiemnieyszey czynności iaką iest przegląd; potem dopiero pozwalano nam udać się w dalszą drogę.

W chwili gdyśmy wysiadali z pakebotu zabawiła nas bardzo pocieszna scena. Zdawało nam się że pomiędzy kraiowcami a naszemi māykami czekaiącemi na officera którego mieli na swoim okręcie przewieśdź, wszczęła się kłótnia; Portugalczyk poważył się angielskiego maytka wiosłem uderzyć; aliści w oka mgnieniu wszyscy maytkowie angielscy zbiegli się, na luzytański statek wpadli i ilu tylko było Portugalczyków w wodę powrzucali. Podobnych rozpraw bydź świadkiem nie iest to iak się późniey dowiedzieliśmy żadną nowością.

Nie długo uyrzeliśmy się na główney ulicy Lizbony która ma rozmaite nazwiska z przyczyny że w różne strony miasta prowadzi i która się wdłuż Tagu przeszło 6 mil angielskich ciągnie. — Upał był nieznośny, a przez niewiadomość przewodnika włóczyliśmy się całe trzy godziny od iednego Kantoru do drugiego; od iedney władzy do drugiey, aż nareszcie całkiem znużeni, po 6 schodach przyśliśmy do mieszkania starego pisarza który był publicznym notaryuszem. Tu dopełnili-

śmy wszelkich formalności co do paszportu, następnie poprowadzili nas żołnierze do naszego hotelu na ulicę Rua de Jdryon gdzieśmy ich pożegnali małym pieniężnym datkiem.

Urzędnicy celni na pokładzie pakebotu niepozwolili nam wziąść i części naszych rzeczy, znaydowaliśmy się więc w przykrem położeniu gdyż nie mogliśmy mieć nawet czystey bielizny. Co większa tłomoki podróżne dopiero nam późno znieść pozwolono i to tylko na prozbę i wstawienie się kilku osób do których listy mieliśmy. Atoli surowość ta da się poniekąd usprawiedliwić; bo parowy statek z Gibraltru chciał niedawno wielką ilość angielskich towarów przemycić; musiano więc każdy angielski statek przy wchodzie na Tag ściśle przetrząsać i nie mogliśmy tego postępowania będącego źródłem dochodów publicznych ganić: chociaż sposób wykonania iego iest nieprzyiemny i z wielu przykrościami połączony. Nie oszczędzano nas wcale lubo to było w czasie kiedy prawie cała załoga w Lizbonie składała się z Angielskiego woyska; i w rzeczy samey dla szczególnych nawet względów nie można się było spodziewać ani nawet żądać ażeby się z nami łagodniey obchodzono jak z poddanymi innego państwa w mniey ścisłych stosunkach przyiaźni z Portugalią zostaiącego, Pierwszy wieczór spędzony w Lizbonie stał się ieszcze dla dla nas pamiętnym przez przybycie na Tag Angielskiey eskadry pod dowództwem

Sir Tomasza Hardy, która przez Portugalskie twierdze powitana nawzaiem ie pozdrawiała.

Widok części miasta zwaney Buenos-Ayres, w którey leży ulica Rua do Prior, iest zachwycaiący, iest on na Almada i naprzeciw leżące wzgórki, tudzież na Tag poniżey twierdzy Belem, prawie aż do przylądku Traffaryi; widać długi szereg okrętów i statków, które wszerz całego Tagu pod znaczną częścią miasta zalegaią; na wschód w stronie ku Aldea pokazuią się Galleja i Moita, miasto Vendas de Palmela w rozkoszném położeniu na górze, która się łączy z wysokiemi Serra de Arrabida i znika w okolicy sławney winnicami i oranżeryami. Na wschód widać Belem, ogrody Necessidades, z klasztorami, kościołami i pałacami aż do wspaniałego ieszcze nie skończonego pałacu Ajuda, na wyniosłości tegoż nazwiska. Krótko mówiąc niemasz widoku rozmaitszego, przyiemnieyszego, i bardziey zaymuiącego iak był z okien naszego Hotelu na ulicy Rua de Prior.

W krótce atoli przechodząc się po Lizbonie, przekonaliśmy się o iey nieczystości i odraźliwym nieporządku. Nędznie brukowane i przykre ulice wiodące do Rua de Prior pełne były śmieci, a niedaleko naszego mieszkania leżał kadłub koński około którego mnostwo psów uwiiało się. W całem mieście tylko na wzgórku Buenos-Ayres można oddychać świeżem powietrzem, czego samo nazwisko każe się domyślać. W krótce także przekonaliśmy

się o słuszności twierdzenia, że w Lizbonie mogłyby bydź praktyczne prelekcye o anatomii, przy natłoku żebraków przedstawiaiących widowisko wszelkich ułomności i chorób o iakich tylko pomyśleć można. Naprożno wyglądaliśmy kwiatów na pokrzepienie nerwów, lecz ich nigdzie nie było.

Dowiedzieliśmy się że xiężniczka Reientka udała się do Caldas do Rainha dla używania kąpieli siarczanych, które na pewne słabości a szczególniey kobiece choroby, maią bydź bardzo skuteczne. Każdy się pytał czyli margrabia Palmella nie przybył; spodziewano się bowiem że złoży swóy urząd posła w Anglii i powróci do Portugalii dla objęcia steru rządu.

Zwiedziliśmy oba teatra narodowe: *do Salitre* i *Rua des Condes*, ostatni iest większy i podłużno-czworoboczny. Oba są brudne i równie w iednym iak w drugiem przedstawieniu mało co wznosiły się nad mierność. W pobliżu pierwszego teatru znayduią się ulice do przechadzki drzewami wysadzone, które aby utrzymać przy zieloności, w czasie upałów podlewaią wodą. Lecz ulice te są tak szczupłe, że nie mogą wcale służyć za mieysce wytchnienia, chociażby nawet Portugalczykowie znaydowali przyiemność w publicznych przechadzkach.

Amfiteatr, na którym co niedziela odbywaią się walki byków, styka się z teatrem; lecz okrucieństwo tey męki zwierząt i świętość dnia są do-

stałecznemi przyczynami dla podróżnego Anglika że nie przerywa portugalczykom w ulubionych zabawach.

W południowo zachodniey stronie ogrodów Salitrskich bywa także raz w tydzień wieczorem tandeta; lecz stoiący tam mur nie tylko wtenczas ale zawsze iest ozdobiony staremi kapeluszami, sukniami iedwabnemi wszelkiego rodzaiu wielkości i kształtu, spłowiałemi obrazami, znacznie zużywałemi siodłami i zardzewiałem żelaztwem, obrazami nayświętszey Panny, i innych świętych, które już do służby bożey używane były i naynędznieyszemi iakie tylko bydź mogą sprzętami. Znayduią się tu i złotem tkane iedwabne szaty kapłańskie, które wyrzucone z przybytków boskich, na powszechne użycie wskazane zostały.

Dzień iakiego Sgo obchodzą w Lizbonie z iaknawiększą uroczystością i zewnętrzną okazałością. — Zamykaią budy, i wszelkie zatrudnienia. prócz Tabagiów, pilnych Gallegów i śmiałych poganiaczy mułów są zakazane, gdy tymczasem niedziele i inne święta haniebnie i iawnie wszystkie klassy mieszkańców gwałcą. W tych samym nawet słowem bożem wyraźnie uświęconych dniach, nie wstydzą się zgromadzać do teatrów i domu opery na widowiska i walki byków, i oddawać się bez różnicy stanów naywystępnieyszym zabawom.

Dom opery, piękna budowla, ze wspaniałą kolumnadą, stoi na publicznym placu któremu daie nazwisko. Wystawiony został w ciągu pięciu mieşięcy 1793 r. Wszystkie kurytarze są sklepione równie iak schody na piętra wchodzące, a wychody są tak liczne i tak dobrze urządzone, że teatr w razie pożaru w oka mgnieniu może bydź wypróżniony m. Stawiał go włoch Józef da Costa e Silva. Lóż iest 120; Parter służy tu dla mężczyzn iak w Paryżu i wszędzie i może do 700 osób pomieścić. Loża pierwszego rzędu (iest bowiem 5 rzędów lóż) z pięcią krzesłami kosztuie 1/2 moidora. blisko 10 szylingów (20 Złp.) W domu Opery bywaią widowiska w poniedziałek, we środę, w piątek i niedzielę i zaczynaią się o 8 a kończą przed dwunastą. Damy nie stroią się na operę, chyba że nowy aktor wystepuie lub przedstawiaią nową sztukę.

Orkiestra Lizbońskiey opery iest iedną z nayepszych w Europie, i w ogóle przedstawianie, dekoracye, garderoba, wszystko było wzorowem. Szczęściem otrzęsnęli się Portugalczycy z dawnego przesądu względem przypuszczenia na scenę kobiet, i prawdziwie przyznać musiemy, że nas Prima Donna, którą obok Katalani można postawić, zachwycała swoim mocnym przyiemnym i giętkim głosem.

Opera nasuwa mi naturalnie na uwagę charakter tey narodowey muzyki która się *Modincha* zowie, a która dla właściwéy sobie melodyi różni się od pieśni ludu wszystkich innych narodów. Te Portugalskie szczególniey zaś Brazyliyskie arye, są piękne i proste, zwykle pełne wyrazu i tchnące miłością, delikatnością i melancholią, tak że słysząc ie a zwłaszcza śpiewane przy gitarze nie można się od łez wstrzymać. Lepieyby zrobili Portugalczykowie, gdyby zamiast przyzwyczaiania się do włoskiego stylu, pozostali przy naturalnéy harmonii.

Można powiedzieć że niemal tyle iest dobrych szkół muzyki ile chorów po kościołach i wyznać należy że bardzo wielu nauczycieli tey sztuki, którzy ściągnęli na siebie powszechną uwagę w Lizbonie i Porto kształcili się w tego rodzain instytutach przy świątyniach pańskich. Lecz ponieważ głównie naukę muzyki udzielaią tylko Włosi, oczywiście wykształcenie narodowego talentu w oyczystey muzyce musi na tem cierpieć. Oto iest bez wątpienia cała przyczyna dla któréy Portugalczykowie za granicą z muzyki tak mało są głośni.

Powszechnym charakterem portugalskiey muzyki są mieysca pokradzione Rossyniemu i innym Włoskim mistrzom a w znacznym zbiorze sztuk muzycznych kompozytorów Kosty, Franchi i Schiopetty

przebiła się wyraźnie, iak iuż namieniliśmy, smak włoski. Mówią że Schiopetty wybornie gra na gitarze i z łatwością wiersze pod muzykę układa, lecz że sam nie zdoła własnych myśli do muzyki zastosować.

Stan towarzyski w Lizbonie, powszechnie melancholiczny i ospały, iest teraz w skutku politycznych wstrząśnień nadzwyczaynie otrętwiałym. — Ztąd posępność i podeyrzenie, tak iż ieden obawią się drugiego a nawet własnych krewnych. Portugalczyk wyrzeka się nayślachetnieyszych uczuć i zmienia prawie codzień swoie zasady. *varium et mutabile semper.* Nikt zatem nie może śmiało objawiać swego zdania o rzeczach publicznych.

Pewien rodzay klasztorney surowości zdaie się Portugalczyków zatrzymywać w domach i wieśdź przykre życie bez sprężystości umysłu. J tak kobiety widzieć tylko można gdy idą na pogrzeb, do spowiedzi, lub na mszą. Jeden z podróżnych który świeżo zwiedził Portugalią tak mówi o wdziękach kobiet w Lizbonie:

»Kobiety w istocie są częstokroć bardzo piękne; twarz młodych podoba się powszechnie. Kobiety w Lizbonie maią powabnieysze rysy aniżeli w Maderze; tu i owdzie widzieliśmy płeć bardzo delikatną, czystą i rumianą iak tylko bydź może, i wyznam szczerze że wachałem się niekiedy czyli mam przyznać wyższość pięknościom angielskim. Są

rzadko wysokiego wzrostu i wyiąwszy infantki (xiężniczki krwi Królewskiey) kilka tylko widzimy przykładów tego co nazywamy piękną figurą i kształtną kibicią. Nogi maią bez zaprzeczenia częstokroć bardzo zgrabne i zyskuią na tem że na ich ubranie kosztów nie szczędzą. Bydź może iż się do tego przyczynia także siedzenie właściwe ich sposobowi życia, iak to widzimy u kobiet chińskich.

Jak Portugalki przepędzaią czas w domu, ieżeli nie spoczywaią bezczynnie na gankach wysłanych miękkiemi poduszkami, trudno iest poiąć.— To tylko pewna, że kształcenie umysłu, wyiąwszy drobne robótki kobiece, zabiera im bardzo małą część zatrudnień codziennych. Przy piękności brakuie im powagi i mocy charakteru, czem się odznacza w Anglii kobieta znakomitego wykształcenia i rozsądku. Oko ich iakkolwiek żywe niema iednak energii i moralnéy wesołości, czem u nas rozróżniaią się kobiety klass wyższych. W każdym względzie tak co do osoby iak i obowiązków względem innych, uczuć, skłonności, zaraz widać na pierwszy rzut oka, że są pospolitemi kobietami.

Zdaie się że natura upośledziła tu pierwsze klassy i okazała się dla nich prawdziwą macochą. Mężczyzni odznaczaią się tu szczególniey dużemi nosami, tak że przypuściwszy iżby ktoś w Anglii dostał w podarunku złotą tabakierkę dla te-

go że miał duży nos, ale pod warunkiem aby ią znowu darował osobie z większym ieszcze nosem, musiałby ią tu z hołdem uszanowania oddać. Żydzi i Indyanie musieli się koniecznie z Portugalskiem plemieniem zmięszać i swoie rysy przenieść na fizyonomią Luzytańską, gdyż są bardzo nieprzyiemnie pomięszane. Maurowie zaś, iak się zdaie, zostawili tylko niektóre znamiona swoiey piękney twarzy dla złagodzenia szpetności płci męzkiey mieszkańców.

Niższe klassy przyiemnieyszą maią postawę i męzką piękność. Dosyć się przypatrzyć kształtnemu, atletycznemu, przykro wprawdzie ale spokoynie pracuiącemu nosiwodzie z beczką na barkach; iakże szlachetnie i poważnie schodzi z góry ze swoim ciężarem! Chociaż tylko na pół ubrany, okazuie większą szlachetność ludzkiey natury iak ci którzy z pogardą i dumą na niego spoglądaią. W pocie czoła zaledwie 5 sr. gr: (1 złp:) zarobić może na dzień, lecz połowa tego wystarcza mu na chleb i na *sardinha* (iaiecznik) z pobliskiey garkuchni, a w święto czasem i na szklankę wina, bo woda iest zwyczaynym iego napoiem, więcey powiem żywiołem. Mata służy mu w zimie na posłanie, w lecie zaś spoczywa położywszy głowę na beczce, spi pod gołem niebem na samey ziemi, gotów do gaszenia gdyby pożar wybuchnął; i to iest

iedyna posługa iakiey od niego gmina wymaga.— Oszczędzony grosz przez lat 15 wystarcza mu na powrot do ulubionéy oyczyzny gorzystey Gallicyi, na zakupienie tam kawałka roli, na wystawienie na nim chaty, na ożenienie się i gdy dzieci dorosną na wysłanie ich do Portugalii aby sobie tym samym prostym zarobkiem idąc za iego cnotliwym przykładem niepodległy byt w domu zapewniły.

Portugalczyk nie weźmie żadnego ciężaru, bo mniema, że do tego tylko zwierzęta są przeznaczone nie zaś prosto chodzący człowiek. Przyczyna dla którey (podług podania utrzymuiącego się w kraiu) Portugalczyk nie niesie ich na grzbiecie tylko na głowie, polega na tem, że ta część ciała (grzbiet) którey nieprzyiaciel nigdy nie widzi, nie może się do tak podłey niewolniczey pracy zginać.

Gallegos czyli nosiwody są istotnie bardzo użytecznym ludem w Lizbonie a chociaż pycha i złość obwinia częstokroć niewinnie biednego gorala o rozmaite zbrodnie (tak iak w Anglii morderstwo każde musi koniecznie Jrlandczyk popełnić), iednakże ci ludzie używani są często przez kupców, w naygorszych razach, gdzie trzeba wielkiego zaufania. J tak bywaią pomocnikami na iarmarkach, powierzaią im znaczne summy, a przecież nie ma przykładu aby się kiedy przeniewierzyli.

Opowiadano nam wiele przykładów uczciwości Gallicyan, przytoczę z nich ieden, wydarzony podczas moiey bytności. Wynaięto w Lizbonie nie daleko giełdy kilkunastu tych hiszpańskich tragarzy, dla zaniesienia kilku ciężkich skrzynek napełnionych hiszpańskiemi talarami w odległą część miasta, aliżci ieden z nich nie mógł nadążyć z ciężarem i pozostał się w tyle tak iż mu towarzysze znikli z oczu. W takiem położeniu musiał zanieść swoię skrzynkę do policyi, ponieważ istotnie niewiedział gdzie się miał udać i czekał tam dopóki iak się spodziewał nie przyydzie go kto szukać. — W godzinę przybiega posłaniec prawie bez tchu z doniesieniem, że ieden tragacz z znaczną liczbą pieniędzy znikł; po czem stawił się sam do właściwego urzędnika z nienaruszoną skrzynką i całą rzecz opowiedział.

Jeżeli która klassa mieszkańców Lizbony, ma bardzo niską wartość moralną, to zaiste szlachta czyli Fidalghos. Wyiąwszy Cadavalów, Marialów, Quintellów, i inne znakomite rodziny, któreby w każdym kraiu były zaszczytem arystokracyi, można o Lizbońskiey szlachcie powiedzieć: *Nobilitas sola atque unica virtus*, w iednem tylko znaczeniu w którem to zdanie używaném bywa. Iest ona bez wychowania i zasad. Iey duma, przesądy, niewiadomość, rozwiązłość, ubóstwo przyprowadziły ią do

stanu moralnego poniżenia. Trzyma sobie liczny orszak i służalców których żywi ryżem, solonemi rybami (*bacalhao*) a sama obok tego nędzne prowadzi życie, bo zaledwie ma środki lepszego utrzymania samych siebie. Lekarze nawet nie lubią iey leczyć, gdyż są przekonani że zamiast honorarium usłyszą kilka grzecznych słówek.

Będzie temu nie spełna dwa lata iak pewien Portugalczyk skończywszy nauki lekarskie pochlebiał sobie że będzie miał w Lizbonie korzystną praktykę, gdyż go tylko zaczęto wzywać do samych Fidalghos. Lubo tam iest zwyczaiem posyłać powóz po doktora lub chirurga, on iednak sądził za rzecz wygodnieyszą a może i przyzwoitszą, mieć własny poiazd i sprawił sobie tak zwany *sége* (rodzay powozu o dwóch kołach nakształt Kabrioletu) którego utrzymanie kosztowało go rocznie 150 dukatów. Ponieważ był bardzo zręczny, więc go wszędzie wzywano, a tak któżby się był nie spodziewał że się wkrótce wzbogaci i wsławi atoli inaczey się stało. Po krótkim zawodzie niewynagrodzonych usiłowań, dostał zapalenia muzgu, które go w kilka dni o śmierć przyprawiło. Na nieiaki czas przed zgonem oświadczył swoiey biednéy rodzinie że przez czas swoiéy praktyki w Lizbonie od osób wyższego stanu nie wziął ani grosza za podeymowane trudy, chociaż prawie tylko u nich cały czas przepędzał. Została się po nim wdowa z czworgiem dzieci w naywiększey nędzy. Książ-

ki, narzędzia, powóz z mułami sprzedano za bezcen i biedney wdowie mało co się dostało. Późniey znaleziono między iego papierami listę pacyentów i przedstawiono im, aby przynaymniey iaką część przypadaiącego honoraryum zapłacili. Ale napróżno! nieszczęśliwa kobieta żyie po dziś dzień z dziećmi w Lizbonie bez naymnieyszego wsparcia i politowania ze strony osób, które względem nieboszczyka zaciągnęły wielkie obowiązki.

Za przykład dumy Portugalczyków, i wkorzenionego przywiązania nawet do niedostatku kraiowego może następuiąca powiastka służyć: Pewien trzpiot Lizboński gdy mu uczyniono uwagę że nieczystość ulic iest nieznośna, że kadzenie codzień u stołu gościnnych naszych gospodarzy ten sprawia skutek na podniebieniu i zmyśle powonienia, iż wszystko tym zapachem zdaie się bydź zaprawione, oświadczył że właśnie brak nieczystości i zapachów, na któreśmy się użalali, uczyniły mu Londyn nieznośnym. Żadna namiętność, mówi Southéy, nie skłania tak łatwo do kłamstwa iak próżność!

Wprowadzono nas do domów kilku znakomitych kupców. Jakkolwiek nie długo przestawaliśmy z tą klassą, z pięknych atoli iey przymiotów powzięliśmy przekonanie że żaden stan nie ma większego prawa do szacunku i zaufania iak korporacya wyższych kupców Portugalskich.

Niewymowna uprzeymość panuiąca w kilku domach, w których zabrałem znaiomość wielce mi się podobała.

Domowe pożycie Portugalczyków, którego iednak nie mogłem pod każdym względem poznać, nie może się podobać Anglikowi, i dla téy to zapewne przyczyny rzadko kiedy przypuszczaią cudzoziemców do poufałéy znaiomości.

Półmisek żółtéy iaiecznicy (*bacalhao*) nayposspolitszego rodzaiu ryby z Neufundland; mocny drewniany talérz z sinym brudnym ryżem, funt chudego mięsa, kawałek słoniny, nieco pogniecionych ziemniaków, twardy budyń, ckliwa iarzyna z okrągłym sérem Hollenderskim, tak twardym iak kamień; cokolwiek cienkiego wina; woda i roie mrówek zapewne z Brazylii sprowadzonych (gdyż z drzewa tego kraiu są stolki stoly) i znadzwyczayną zręcznością po obrusie biegaiących: — Tak niemal przybrany iest stół każdéy Portugalskiéy familii

Mięso w iatkach Lizbońskich iest chude i suche dla tego nie można przyiemnieyszego podarunku uczynić mieszkańcowi stolicy, iak przysyłaiąc mu przez statek parowy kawałek mięsa z Porto lub ćwiartkę skopowiny przez pakebot z Falmouth; a gdyby ieszcze do niey dodany był sér z Cheshire albo faska masla z Dortshire, cala familia na miesiąc aż do zbytku byłaby szczęśliwą, bo Portugalczycy cieszą się mocno gdy mogą zamiast oliwy użyć czasem masla do potraw. Ponieważ rzeźnicy

Lizbońscy nie wypuszczaią krwi z zabitego bydlęcia dopóki nóg nie odetną. mięso kupuiącemu oddane, psuie się prędko, ale mimo to przy naywiększéy ostrożności nie może się mięso długo chować dla zbytnich upałów. Nic tak nie obúrza iak publiczne sprzedawanie mięsa w rzeźniczych kramach, które lada gdzie na ulicy spotkać można i w których zabite bydle ieszcze się dusi, tak właśnie iak gdyby dla oprawcy, nie dla ludzi było przeznaczone.

Przekonano się że naywiększy upał w Lizbonie bardziey dokucza niż w Rio-Janeiro; lubo średnie cieplo w Rio zawsze więcéy trzyma stopni iak w Lizbonie.

Pomimo skutku iaki robią promienie słoneczne na człowieku i prawie wszystkich zwierzętach prócz mułów, zdaie się iednak, że psy Lizbońskie lubią leżeć na doskwiérnem słońcu, gdyż unikaią cienia wtenczas nawet, kiedy cieplo 110 na termometrze Fahrenheita dochodzi, i rzecz godna uwagi że się rzadko kiedy wściekaią. Niektórzy rzemieślnicy są prawem obowiązani mieć przy drzwiach małe naczynie z wodą dla psów, których liczba od czasu iak edykt Junota stracił moc obowiązuiącą, wzrosła niezmiernie.

Z okien naszego pokoiu na ulicy Św. Franciszka przypatrywaliśmy się często gromadzie psów, które iak się zdawało obrały sobie nasz obwód i żadnemu psu obcemu w nim nie dały postać. Cudzoziemiec przechodzący z swym psem mógł się

spodziéwać złego przyięcia i nieraz odnosił znaki osobistych obelg. — Ta psia konfederacya zbiérała się tuż pod naszemy oknami na kupie gnoiu nprzeciw główney bramy franciszkańskiego klasztoru; były tam iedne bez ogonów, z obciętemi uszyma, z iednem okiem, drugie zaś zapewne utraiły w potyczce, inne kulawe, przetrącona nogę ledwie ciągnące za sobą wychudle od starości; pudle które po 16 panów miały, charty wysłużone i inne, sądząc z ozdobnéy maści i kształtnéy postawy, niepospolitego rodu. Jak się te psy utrzymuią trudno poiąć, bo iak Cyganie żyią wciąż pod gołem niebem. Portugalczykowie maią dla tych koczuiących psich pokoleń prawdziwie ludzkie uczucie i nikt im z umysłu nic złego nie czyni. Gdy ich Francuzi kazali wytępić, żaden Portugalczyk nie poważył się podnieść na nich ręki i rozporządzenie to wzbudziło powszechne oburzenie. Naywiększa część tego psiego związku pochodzi z lewego brzegu Tagu na przeciw Lizbony z kąd ie do miasta na umyślnie przywożą i na ulicach losowi zostawiaią zwłaszcza w czasie, kiedy winogrona doyrzewaią a to z powodu aby ich nie psuły.

Codzienne wypadki na ulicy św. Franciszka przedstawiaią tak szczególne okoliczności, że istotnie zasługiwały by tu na obszérny opis; wzgląd atoli na czas w którym te uwagi piszemy nie pozwala nam się w téy mierze rozwodzić.

Kaplica klasztoru niedokończona, prócz wielu zaczętych tylko domów i publicznych gmachów, iest dowodem wielkich planów iakie sobie Portugalczykowie a iak inni utrzymuią Angielscy budowniczy po trzęsieniu ziemi ułożyli i zarazem dowodem zupełney niedostateczności środków do ich wykonania. Można tu widzićć natrętnych żebraków; wielkie stósy kamieni i gruzów ieszcze od trzęsienia ziemi na których porosłem chwastem paszą się kozy dostarczaiące mléka okolicy; nosiwodów z pstremi beczułkami wody, przekupki z owocami, palitos, bacalhao, ogrodowizną, sardinhas i świéżemi rybami z Tagu; spieszące sztafety przez bramę posła angielskiego; który tu także (t. i. na ulicy Sw. Franciszka) mieszka; długie széregi poganiaczy mułów, pięknie ubraną kobiétkę co chwila uśmiéchaiącą się: oto są niektóre przedmioty uprzyiemniaiące mieszkanie na téy ulicy, że nie pominę naszéy zgryźliwéy gospodyni rodem z Irlandyi, która mimo swych dziwactw zalecała się przecież niepospolitém ochędóstwem w domu, przymiotem arcy rzadkim gospodyń téy stolicy.

Nadaremnie szukałem dzieł w przedmiocie dzieiów portugalskich i opisów podróży w tym kraiu częścią dla przepędzenia poranków, w których upał niezmiernie dokucza, częścią że gdzie

Sole sub ardenti resonát via strata cicadis;

ostatni wyraz ściąga się do milionów skrzydlatych

owadów, które słychać świszczące na około. Naukowych także ksiażek i maiących na celu zabawę umysłu, nie ma wcale, naylepiéyby więc podróżni zwiédzaiący Lizbonę robili, gdyby z sobą zaraz i użyteczne książki brali, bo tam nie ma nic dobrego.

Żydzi w Lizbonie nie wymarli, iak mniemano, ani moralnie ani fizycznie. Wiedzieć owszem należy że tu iest wiele członków tego narodu, którzy dla swoiey uczciwości wielce są poważani i z którymi można bezpieczniey interesa prowadzić bez narażenia się na iakiekolwiek z ich strony oszukaństwo. Mnóstwo tego nikczemnego ludu w granicach Portugalli nie okazuie skutku powtarzanych proskrypcyi i *auto da Fes*. Początkowo zapewne bayka o Tagu złotém płynącym sprowadziła tu tak wielką ilość żydów i powszechnem mniemaniu w istocie iest, że żółty piasek téy królewskiey rzeki dostarczył niegdyś dosyć złota na zrobienie ukochanemu monarsze, dobremu królowi Dyonizyuszowi, wspaniałéy korony.

Na pochwałę tutéyszéy policyi niewiele można powiedziéć, owszem widoczną iest rzeczą, że w téy gałęzi administracyi panuie niewiadomość, i zaniedbuie służby. Poganiacze mułów natrząsaią się z naszych officerów publicznie na ulicy, skarżyć ich nic nie pomoże. Przed kilką dniami wieczorem, młody Angielski officer niedawno przybyły do swego pułku w Portugalii, iechał na dzielnym koniu z opery do domu, w tém napadło go cztérech lu-

dzi (podobno Hiszpańskich konstytucyonistów) i do koszuli obdarło; chustką od nosa związali mu ręce i tak pozostawili. Intendent policyi ruszywszy ramion dał wyraźnie poznać że albo nie chciał albo nie mógł dostarczyć skutecznych środków oficerowi do odzyskania własności. *Ex uno discite omnes.* Woyskowi przytaczaią różne tego rodzaiu przykłady o urzędnikach i rabusiach Portugalskich. Morderstwa wszelako nie zdarzaią się tak często na ulicach iak powszechnie mówią. Chociaż cała przestrzeń od largo San Carlos, aż do Buenos Ayres, w nocy zawsze iest ciemna że nie wspomnę kilku słabo oświéconych framug z obrazami świętych na ulicach, można iśdź bez obawy napadu.

Ulice w Lizbonie są przykre i spadziste, dla czego dobrze iest wziąść *sége* czyli kabryolet, który na pół dnia lub cały naiąć można za 16 szyl. (32 złp. Jakkolwiek dziwaczną taka iazda się wydaie, z tém wszystkiem wygodniey przecie iest niż na przemiany léść pod górę i złazić z góry po długich aż do znudzenia ulicach, zwłaszcza podczas skwaru słonecznego. Urządzenie tego rodzaiu kabryoletów iest wyborne dla wynagrodzenia nierówności ziemi na którey miasto stoi. Siedzenie iest nad osią zawieszone przez co nie czuią usterków kół, na złym bruku. Dwie firanki zamykaią przednią część i służą za zasłonę od deszczu i upału. Szczególniey na nierównych ulicach wynalazek ten dla podróżnego wielce iest użyteczny.

(Dalszy ciąg nastąpi)

GAZETA PODRÓŻY I JEOGRAFII.

— Rossyia. *Wyprawa do Kaukazu.* Wyiątek z listu: ,,Wiecie iuż iak mocno zaiął się nami Jenerał *Emmanuel*, iak bezpiecznie i przyiemnie odbywamy naszę podróż, i że nasza pełna trudów i nie bezpieczna wyprawa na górę *Kinžat*, szczęśliwie się skończyła. Pomiiam inne wycieczki, któres równą także nadgrodę przyniosły, a to aby wa od razu przenieść do stóp *Elbrusu*, od którego zaczynaiąc, zwiedziliśmy szczęśliwie kray nigdy dotąd niezwiedzany.

Już nad rzeką *Charbis* musieliśmy zostawić nasze *Arby* (tak nazywaią wozy o dwóch kołach ciągnione przez woły.) Wzieliśmy zsobą tylko co na koniu pomieścić można było, połowa iazdy i piechoty, sześć wielbladów dla dzwigania namiotów, wielka liczba obładowanych koni, tworzyła nasz orszak.

Ażeby dać wam dokładne wyobrażenie o naszey podróży w kraiu, którego żadna mappa dotąd nie istnieie, pragnę w przód doświadczyć wystawienia wam ogólnego widoku Kaukazu. Wystawicie sobie kray górzysty podarty we wszystkich kierunkach, na 8 do 10000 stóp nad ocean; szerokie, dobrze zarośnięte grzbiety gór, na przemiany z spadzistemi urwiskami; a będziecie mieli prawdziwy obraz następnych gór, przez które naprzód odbywaliśmy podróż; tu trzymaiąc się grzbietów gór, można wszędzie na koniu wygod-

nie dostąpić, a nawet Arby idą dosyć bezpiecznie, ieżeli tam gdzie droga iest bardzo spadzista wspierane są pomocą ludzi. Tylko szczególnie, bardzo wysokie góry, *Kinżał*, *Inat*, *Besmamyk*, i t. d. otoczone są ze wszystkich stron tak spadzistemi urwiskami, iż są prawie niedostępne. Zbliżaiąc się do średniego punktu, to iest do Elbrus nagle zmienia się kształt gór; spadziste skały porfirowe wznoszą się aż do granicy śniegów, a nawet nad nią. Tam gdzie wstępne góry stykaią się z niemi, nagle łamie się regularny ich układ: równa droga prowadzi często do nayspadzistszych urwisk, czasem po prawéy iest nieprzebyta ściana skał, po lewéy przepaść, nailepsi iezdcy muszą zsiadać z koni i prowadzić ie wręku, gdy ieden z naszych koni wpadł wprzepaść, odtąd większą część drogi wolałem odbyć pieszo. *Elbrus*, który się nakoniec dwoma ramionami, okrytemi wiecznym śniegiem, wznosi z tego teatru zburzenia, i równie iest skałą porfiru, tworzy środkowy punkt tych gór; wspomnione góry porfirowe gromadzą się w koło niego prawie w krztałcie pierścienia. Stoi on tam iak niezmierny kręgiel śniegu wznoszący się z pośrodka 4 do 5000 stóp szerokiego krateru nad naywyższe iego krańce, posuwaliśmy się z naszym obozem do Elbrusu co raz bliżéy ile możności, nakoniec rozbiliśmy namioty nad *Małką*. niedaleko utworzonéy przez nią katarakty, tuż pod górami porfirowemi, będącemi ostatniem przedmurzem stóp Elbrusu

Działo się to 8 (20) Lipca w wieczór; 9go rano wstąpił Jenerał na blisko leżącą górę dla obeyrzenia nayblizszych okolic Elbrusu, w skutek tego wydania stósownych rozporządzeń.

Powróciwszy do obozu, zebrał swoich nayodważnieyszych Kozaków i przytomnych Czerkiesów, zachęcał ich, aby natężyli wszystkich ził swoich dla dostania się na wierzchołek Elbrusu, i wyznaczył za to nadgrody. Ten z Kozaków lub prostych Czerkassów, który pierwszy dostanie się na wierzchołek, miał otrzymać 100 rubli srebrem, drugi 50 trzeci 25. Jeżeli który z Xiążąt Czerkieskich będzie pierwszym, tedy miał bydź udarowanym złotym zegarkiem, wartości 500 rubli assygnacyinych.

O godzinie 10 przeprawiliśmy się przez Małkę, opatrzeni w zywność na 3 dni, tudzież w naypotrzebnieysze rzeczy, drzewo, i t. d. w towarzystwie 20 Kozaków, wielu Czerkiesów i 20 ludz pieszych. Przebywszy na drugim brzegu spadzistą skałę, odesłaliśmy na powrót nasze konie; towarzyszący nam woyskowi, nieśli daléy nasze rzeczy wzieliśmy do rąk nasze laski alpeyskie z żelaznem końcami. Chociaż czasem wilgotna mgła zaciemniała skały któreśmy przebywać mieli, i lubo zaledwie tylko o 10 kroków przed sobą mogliśmy widzieć, iednak iuż o 4 godzinie doszliśmy do granicy śniegów, gdzie postanowiliśmy zrobić nas nocny obóz. Na twardéy skale obok małego stru-

mienia rozciągnięto kilka burek czerkieskich, puściliśmy dwie race na znak nászego przybycia, i po skromnéy wieczerzy udaliśmy się na spoczynek.

Wieczorem wyiaśniło się niebo; *Elbrus* okazał się w całéy spaniałości nąszym oczom; po północy wschodzący xiężyc oświecił piękny kraiowid. Porwaliśmy się o 3 rano 10 Lipca, i ruszyliśmy w drogę dla dostania się do samego ostrokręgu. Dopiero szliśmy przez kilka płaszczyzn okrytych śniegiem, znowu przez skały, aż nareście przybyliśmy do samego kręgla okrytego zupełnie śniegiem, i maiącego tylko u góry niektóre mieysca obnażone.

Pozwolicie, iż dziś zatrudnie się tylko opisem dostania się na *Elbrus*; wspomnienieie tego iest ieszcze świeże, kiedy go za wiele widzę skoro o nim myślę; ieszcze drzy moia ręka, moie oczy płoną ieszcze w świetle śniegowym. Musieliśmy robić sobie stopnie ze śniegu, żeby postępować co raz wyżey; powietrze tak było rzadkie, żeśmy z trudnością mogli oddychać, kilkakrotnie zlewał mnie pot; chciałem wrócić; co dwadzieścia kroków musieliśmy odpoczywać. Podczas tych spoczynków uważaliśmy, iż będące pod nami doliny, okryte były obłokami, gdy tym czasem my mieliśmy nayspaniaľszy blask słońca.

Nakoniec o god. 11 dostaliśmy się na 1 wszy pokład skał na szczycie *Elbrusa*. Punkt ten leży

okolo 1500 stóp niżey naywyższego szczytu. Byliśmy wszyscy tak bardzo znużeni iż spoczynek stał się dla nas koniecznym, ieden tylko Pan *Lenz* postępował daléy w towarzystwie Kozaków i Czerkiesów, obawiał się bowiem, iż ieżeli późno dostałby się na wierzchołek, nie mógłby znowu przed nocą wrócić do naszego nocnego obozu. Atoli gdy uszedł 1,000 stóp wgórę, opuściły, go siły, większa część Kozaków i Czerkiesów zostawiła go samego, szeroka przestrzeń śniegu dzieliła go ieszcze o 500 stóp od wyżey leżącego *wierzchołka*. Śnieg tak od upału słonecznego stał się miękkim, iż za każdym krokiem trzeba było wpadać aż do kolan. Musiał przeto i on powrócić. Jeden tylko Czerkies, Killar nazwiskiem, z Kabardy, z wolnéy wsi niedaleko twierdzy *Nalszczyk*, dostał się na naywyższy wierzchołek.

Dla nas atoli, któryśmy na pierwszym pokładzie skał wypoczywali, było iuż za późno; przewodnicy nasi nalegali, abyśmy wrócili, z obawy, iżbyśmy nie potonęli wcoraz mięknieyszym śniegu; okrywa on tu bowiem okropne otchłanie i iest bardzo niebezpieczno przechodzić po nim, kiedy staie się miękkim od padaiących w téy porze roku, prawie prostopadle promieni słońca. Schodzenie było trudnieysze i na większe daleko wystawione niebezpieczeństwa aniżeli wstępowanie. Czerkiesi poprzywięzywali się powrozami ieden do drugiego, ażeby się wzaiemnie wstrzymywać, w razie, gdyby

który z nich ugrązł w śniegu. Z nas każdego 2 Kozaków trzymało za ramiona, atoli i tak musieliśmy się za każdym krokiem wygrzebywać z śniegu. Całkiem przemokli, zmordowani, przybyliśmy nakoniec do obozu naszego nad Małką.

Oprócz nas czterech; należał także do naszego towarzystw Pan *Bernadozzi*, budowniczy, który bardzo zasłużył się starannością o upiększenie gorących łaźni. Dawniey byli tylko z nami sami Kozacy i Czerkiesi. Przeięty żywo wspomnionem trudów, któreśmy wytrzymali, zapomniałém w moiéy powieści, o naypięknieyszym widoku, iakiśmy mieli, spoczywaiąc na pokładzie skał, gdy pękł obłok który dotąd zasłaniał dolinę. Trudno iest opisać podobne wrażenie; łatwiey przyszłoby mi czynić porównanie z podobnemi wrażeniami, których doświadczyłem w innych okolicach. Naylepiey zapewne zrobię, gdy zotawię wam samym ułożenie sobie z własnych spomnień obrazu tego widoku. Jedyna uwaga, którą tu ieszcze chce dodać, iest ta, że stąd dokładnie można widzieć: iak przodkowe góry Kaukazu, tudzież wyżéy opisane porfirowe, otaczaią, Elbrus w kształcie pierścienia i iak ich nayspadzistsze urwiska wszystkie są obrócone ku niemu. iak gdyby iaki wulkaniczny kręgiel wznosił się z płaskiego krateru.

Tymczasem Jenerał, od chwili wyiaśnienia się nieba, uważał nas z obozu nad Małką, za pomocą teleskopu Dollonda, ktoryśmy z sobą wzięli. — Skoro postrzegł iż Czerkiess *Killar*, iak rucho-

rny punkcik dostał się na szczyt naywyższy, kazał zaraz uderzyć w bęben, stu żołnierzy krzyknęło churra, czegośmy iednak naturalnie słyszéć nie mogli. Za powrotem naszym do obozu, zebrał znowu Cserkiessów i Kozaków w około siebie i kazał uroczyście zapłacić Czerkiessowi Killar nadgrodę na którą zasłużył, 100 rubli srebrem, oprócz tego darował mu kawał sukna na kaftan. Nazaiutrz dał dla nas i dla przytomnych Xiążąt Czerkieskich wielki obiad. Tu Xiążęta Czerkiescy i oficerowie Kozaków po prawéy, my i towarzyszący mu oficerowie po lewéy stronie Jenerała, piliśmy zdrowie Cesarza, którego łaski nas tutay zgromadziła, otaczaiące nas sciany skał, odbiły dziesięć salw, dawanych za każdym toastem. Tak tedy uczucie zrobienia czegoś nadzwyczaynego i dobroczynna polityka połączyła tu narody, które dotąd bały się i nienawidziły wzaiemnie, od czasu iak *Emmanuel* nie tylko zwyciężył mieszkańców okolicy Elbrus, Karaczagów, ale oraz dobrem swem postępowaniem zyskał ich serca, imię rossyiskie w całym północnym Kaukazie iest czczone i kochanie.

Anglia. — Z Kalkutty donoszą, że uczony Bramin *Rammhun-Roy* który wydał wiele pism pożytecznych dla swoich współ wyznawców, iest teraz na czele instytutu, w którym młodzi Indyanie maią się uczyć języka Angielskiego. W Marcu odbywał się publiczny popis: z początkowych prawideł grammatyki angielskiey z ieografii i hi-

storyi; tłómaczono z Angielskiego na Bengalskie i przeciwnie. W ogóle zdaie się, iż młodzież Indyiska czyni znaczne postępy w ięzyku angielskim, a szczególniey w Bengalu. W Madras i Bombay mniey podobno pokazuie się w tym względzie.

Mówią o Panu Buckingham, że w dziewiątym roku życia udał się na morze, w 21 iuż był kapitanem okrętu, i do tego czasu zwiedził prawie każdy kray na ziemi, iuż wodą iuż lądem, raz iako żeglarz, to znowu iako kupiec lub wędrowiec.

Wkrótce wydzie powtórne wydanie wybornego dzieła Pana *Macfarlane*, „Konstantynopol w r. 1828" Do tego wydania dołączone będą ważne prywatne doniesienia o obecnym stanie téy stolicy. Autor mniema, że Sultan nie skończył ieszcze walki, i że długo będzie musiał prowadzić z Ulemami, którzy gorszemi są nieprzyiaciołmi, niżeli Janczarowie; albowiem posiadaią większą część dóbr Ziemskich w Turcyi. Mówiono iuż nawet w Konstantynopolu, że się znayduie rodzina *Mollach-Hunkar* czyli wyższego kapłana w Iconium, która takież ma prawo do Tronu Osmanów, co i dziś panuiąca dynastya, i którą w razie potrzeby zastąpić może. Mniemaią tam powszechnie, że ta rodzina ma także początek od Osmana przodka Sultana: atoli badania autora dowodzą, że to mniemanie iest bezzasadne.

Przed nieiakim czasem, kilka naszych dzienników umieściło bardzo dokładne opisy Nowo-południo-

wey Walii, których autorowie nie mogą się dosyć nachwalić szczęśliwego klimatu téy krainy. I tak pewien podróżny mówi między innemi, iż maiąc raz w nocy w zimie w Paramatta, naczynie z mlékiem w swoim ogrodzie pod drzewem, nazaiutrz znalazł toż mléko zamienione w naysmacznieysze lody śmietankowe, zarazem zerwał z drzewa naypięknieysze doyrzałe iabłka chińskie i ziadł z temi lodami. Bardzo często w zimie gruszki i inne owoce letnie udadzą się powtórnie. Godne uwagi iest znaczne powiększanie się ludności a nawet zwierząt domowych. Płci żeńskiéy rodzi się prawie trzy razy więcey niż mezkiéy.

Doktor Filip umieścił w swoiem dziele: »*Researches in South-Africa*, »następuiący wyiątek z dziennika P. Rupf, który podróżował od przylądka Dobrey nadziei w głąb Afryki, w celu zakupienia wołów dla wschodnio-indyyskiey kompanii »Gdy nadeszły z rzeczami nasze wozy, rozbiliśmy zaraz namioty, w mieyscu na wystrzał karabinowy od Kraalu odległem, a uporządkowawszy wszystko należycie, udaliśmy się na spoczynek. Aliści o północy przebudził nas ryk bydła i rzenie koni, a po nieiakiey chwili usłyszeliśmy silny głos poganiacza, który pomocy naszey wzywał. Wyskoczyliśmy zaraz wszyscy z namiotu w broń ogniową uzbroieni, spostrzegliśmy lwa o 30 kroków od nas stoiącego, który za zbliżeniem naszem cofnął się o kilkadziesiąt kroków, i wszedł za krzak cier-

niowy wlokąc coś za sobą iakoby wołu. Każdy z nas wystrzelił po kilka razy do krzaka ale nic się nie poruszyło. Sklepienie niebios było czyste, księżyc przyświecał iasno, mogliśmy więc dokładnie wszystkie przedmioty rozpoznać.

Gdy się bydło uspokoiło i gdyśmy z boiaźni ochłonęli, dostrzegłem że niemasz przed namiotem szyldwacha. Nadaremne były nasze wołania, nie odbieraliśmy żadney odpowiedzi, którąby nas o iego pobycie uwiadomić mogła. Kilku ludzi zbliżyło się cichaczem do krzaka, który nam iedynie lwa zasłaniał, i uyrzało na ziemi leżącą broń iego i obuwie. To odkrycie wielce nas zatrwożyło i iuż nie wątpiliśmy o istotney zgubie naszego towarzysza. Poczęliśmy natarczywie strzelać do lwa pod wspomnionym krzakiem leżącego; nie widząc go przecież, rozumieliśmy, że albo iuż został zabitym, albo też z tego mieysca uciekł.— Tém ośmielony z nas ieden, zbliżył się z światłem do owego mieysca, lecz skoro przystępował do krzaka, lew począł na nowo przeraźliwie ryczeć i odpędził go; z większem pośpiechem uciekaiąc z przestrachu, rzucił ogień na ziemię a przy sprzyiaiącym powiewie wiatru dostał się ogień do krzaka, zaiął go, a nam dozwolił lepiey wszystkiego dochodzić: tak strawiliśmy resztę nocy.

Z początkiem dnia uczuliśmy nową w sobie odwagę, postąpiliśmy daley nieprzestaiąc strzelania. a lew za każdem wystrzałem do niego wymierzonym zdawał się więcey porywczy, więcey rozjątrzony po-

wstawać na nas, Gdy się zupełnie roziaśniło, nie zastaliśmy iuż lwa na mieyscu, ślady tylko krwi, kawałki p orozrucane odzieży, kazały nam się domyślać że szyldwach z miesca został uniesiony i za krzakiem pożarty, zdawało nam się tez niepodobnem, aby kule z mnóstwa wystrzałów nie trafiły go, tem więcey gdyśmy ie s płaszczone spostrzegli.

Zdziwiony tym smutnym wypadkiem, proszony, nalegany od żołnierzy, postanowiłem poszukać tey nieszczęśliwey ofiary srogości lwa i w towarzystwie wielu uzbroionych Hotentotów, dob ieglismy za śladem i spostrzegliśmy lwa leżącego o ćwierć mili daley od krżaka. Na nasz krzyk i hałas (zapewnie z przelęknienia wydany) porwał się z mieysca, wrócił się ku nam i wpadł okropnie wyiąc pomiędzy nas. Zgrzani, i zmęczeni chybiliśmy wszyscy do niego strzałem, aż nadzwyczayna odwaga iednego z naszych, który stanął w obronie dwóch kollegów swoich z lwem się ucieraiących, wybawiła nas z niebezpieczeństwa bo gdy lew iuż miał pazurami swemi pochwycić zdobycz, tak silny zadał mu cios sztyletem, iż ugodzony zwierz upadł; przecież z ciężkością z mieysca powstawszy, nie przestał ryczéć i srożyć się, dopóki kula nie trafiła go w oko i niepowaliła na nowo. Lew ten był nadzwyczaynéy wielkości.

Ameryka. W Pensylwanii znayduie się orygi-nalny ogród: posiadacz iego rodem z Genewy z Szwaycaryi, przez szczęśliwie prowadzone interessa handlowe dorobił się znacznego maiątku w Ameryce. Tęschnota za oyczyzną, ,czyli tak na-

zwane *Heinweeh*, słabość, która napada prawie wszystkich Szwaycarów żyiących za granicą, opanowała także z całą mocą iego duszę, i fantazyi iego malowała zawsze i zawsze rayskiey doliny, romantyczne gory, zwierciadlane ieziora iego oyczyzny. Ale z powodu iego stosunków, niepodobna mu było powrócić do iego kraiu; przeto postanowił w posiadłości swoiey wystawić sobie Szwaycaryą w miniaturze. Po pięciu latach pracy, kopia ta wykonana została na przestrzeni dwóch mil kwadratowych według naylepszych planów z nader łudzącem podobieństwem. Można tam widzieć wszystkie łańcuchy gór w ich własnych postaciach, wszystkie eziora, rzeki, miasta i miasteczka. Scieszki stanowią drogi w tym ogrodzie Szwaycarskim i iednego dnia oprowadzaią zwiedzaiącego po wszystkich częściach. Skoro osadnik amerykański wolny iest od ważnych zatrudnień, natenczas leczy rany swey słabości, w swoim ukochanym kraiu szwaycarskim, często przez długie godziny czuwa nad brzegami ieziora genewskiego, i czuie się zbawionym i szczęśliwym kiedy sny młodości, iak cienie iakie ulatuią iego głową.

Nieiaki Pan *Robinson* w West Springfield, prowincyi Massachussets, wynalazł niedawno równie prosty iak nowy sposób przeprawiania łodzi przez bystre rzeki. Główną rzeczą iest: iż należy na środku rzeki wbić pal; do niego przywięzuie się iednym końcem lina, drugi zaś iey koniec do środka łodzi maiącey się przeprawiać. Lina natural-

nie musi bydź tak długo, iżby dosięgła do obu brzegów. Tym sposobem uwiązany statek pędzi woda w kształcie półkoła od iednego do drugiego brzegu. Przeprawianie to szło w doświadczeniach robionych przez wynalazcę tak szybko, iż często statek z którym tenże robił kilka doświadczeń, przepędzany był prędzey niż w 66 sekundach na rzece maiącey szerokości pół mili angielskiey.

W Nowey Filadelfii mianowano na mieysce oddalonego niedawno Pocztmistrza, *kobietę* do zarządzenia tamteyszą pocztą. Oddalony Pocztmistrz, ogłosił o tem doniesienie, w którem bardzo dowcipnie wystawia oddanie książek i papierów, tudziesz grzeczne postępowanie swoiey następczyni, iako przeciwny obraz, często bardzo nieprzychylnego postępowania wielu następców.

W prowicyi Wirgińskiey Greenswile zrobiono niedawno formalną wyprawę przeciwko wronom, które na tamteyszych polach zrządzały wielką szkodę. Dwudziestu strzelców rozstawionych w różnych kierunkach, zabiło ich iednego dnia 4555.

— *Francya.* Hrabia Alexander *Delaborde* ma zamiar przyprowadzić do skutku swoie wyobrażenie wychowania za pomocą podróży, o którem mówił niedawno na posiedzeniu akademii. Ośmiu lub dziesięciu uczniów iednego z tuteyszych naukowych zakładów, ma w towarzystwie iednego lub więcey nauczycieli zwiedzić oyczyznę pięknych sztuk i poezyi (Włochy), siedlisko nauk (Niemcy i Szwaycaryą), a nakoniec te obydwa kraie (An-

glią i północną Amerykę), w których kwitną polityka i przemysł. Dwa lata czasu maią bydź obrócone na tę podróż; pierwsza, która się zacznie w Lizbonie r. b. skończy się w 8 lub 9 miesiącach Rodzice którzyby chcieli korzystać z tego planu dowiedzą się o bliższych iego szczegółach od dyrektora gazety wychowania publicznego, przy ulicy Rasyna obok Odeonu.

Mnożenie się ryb. — Głębokie przepaści oceanu zamieszkane są przez mnóstwo zwierząt, a ogrom nasion, mnożenie się indywiduow, zadziwiaiąca rozmaitość rodzaiów, przechodzi może wszystko to, co powietrze i ziemia zarazem wydać mogą. Naymnieysza kropla wody iest światem napełnionym zwierzątkami mikroskopicznemi; ileż więc milliardów ich nie napełnia królestwo mórz, Łożysko wód pokryte iest grubemi pokładami muszli powalonych iedne na drugie, i spruchniałych od wielu tysięcy lat. Na powierzchni roi się niezliczone liczba robaczków, które nieustannie się płodzą; a skały, głębiny, brzegi, wydrążenia, doliny i góry podmorskie są mieyscami gdzie żyią, umiéraią płodzą się i niszczą niezmierne mnóstwa zwierząt. Morze iest wiecznym teatrem życia i śmierci, materya zdaie się bydź żyiącą i młodszą, wszystko tu się zapładza dla zniszczenia się i przetworzenia na co nowego. Można sądzić o niezmierney płodności odbywaiącéy się w łonie morza z następuiących szczegółów. Śledź średniey wielkości znosi 10,000 iay. Widziano ryby ważące pół

funta, a zawiéraiące w sobie 100,000 iay. Karp 14 cali długi miał ich 262,224 według Pana Petit, a drugi maiący 16 cali długości 342,144; Okoń zawiérał 281,000 iay, inny 380,640. Jaia które znosi samica Jesiotra ważą 119 funtów, a kiedy siedem z tych iay ważyło ieden gran, tedy wszystkich było 7,653,200 iay. *Leeuvenhoek* znalazł aż 9,344,000 iay w iednym Sztokfiszu. Jeżeli zważymy iak, wiele milionów sztokfiszów wydaie taką ilość każdego roku, gdy do tego dodamy stosunkową płodność każdéy samicy wszystkich gatunków ryb zamieszkuiących morza, przerazi nas niewyczérpana płodność natury. Co za bogactwo! Obfitość nie do uwierzenia! A gdyby wszystko mogło się urodzić, cóżby wystarczyło do wyżywienia tych niezliczonych istot? Lecz ryby po większéy części pożeraią same, własne iaia; ludzie, ptaki, zwierzęta wodne, susze na płonnych piaskach nadbrzeżnych, rozprószenia przez prędy wód, burze i t. d. niszczą nie przeliczoną moc iay, których ilość wkrótce okryłaby cały świat. Gdyby wszystkie iaia śledzi były rodzayne; nie potrzebaby było więcéy nad ośm lat na okrycie śledziami całéy powierzchni Oceanu gdyż każdy śledź wydaie miliony iay w chwili tarcia. Jeżeli tylko przypuścimy, iż liczba ich wynosi 2,000 wydaiących taką ilość śledzi, w połowe samców a w połowie samic, tedy w drugim roku będzie 200.000, w trzecim 200,000,000 w czwartym 200,000,000.000 i t. d. w osmym zaś roku iaż liczba nie będzie iuż bydź mogła wyrażona tylko przeż 24 cyfry. Ponieważ zaś ziemia zawie-

ra zaledwie tyle cali kubicznych, wynika z tego iż gdyby cała kula ziemska okryta była wodą, nie wystarczyłaby ieszcze na pomieszczenie wszystkich śledzi, któreby wtenczas istniały.

— *Niemcy.* W wielu niemieckich dziennikach znayduie się następuiąca wiadomość: Jednem z nayznakomitszych, a iak się zdaie mało znanych zjawisk natury na ziemi niemieckiey, iest bez wątpienia tak zwana paląca się góra pod *Sulzbach* niedaleko *Saarbruck.* Góra ta, ma postać nie zupełnie równego ostrokręgu, wysoka od 600 do 800 stóp i zarosła świerkowem drzewem. Za zbliżeniem się do iéy wierzchołka, daie się uczuć, przykładaiąc ręce do ziemi, wyraźnie ciepło, a razem postrzega się za każdym krokiem wyżéy, zmnieyszanie się roślinności, porozrzucany mech i mnóstwo uschłych powalonych drzew. Dostawszy się na sam goły wierzchołek góry, daie się nie bez zadziwienia widzieć wiele słupów pary, które iuż z mnieyszym iuż z większym łoskotem wznoszą się z podłużnego i głębokiego na 30 stóp otworu. Para ta tak iest gorącą, że iaio ugotuie się w niéy w kilku minutach. U stóp góry znayduią się kopalnie węgli. Jedna z nich, która prowadziła do środka góry, musiała bydź zaniedbana z tego powodu, iż robotnicy nie mogli wytrzymać zbytniey gorącości. Także wiele doświadczeń przedsiębranych celem rozpoznania tego wulkanicznego zjawiska, nie mogło dla wielkiéy gorącości w górze, otrzymać pożądanego skutku.

Spis przedmiotów zawartych w Nrze 13.

Pamiętnik Kolumb wychodzi co dni 15 w obiętości trzech i pół do czterech arkuszy z dołączeniem w miarę potrzeby rysunków, mapp itp.

Prenumeratę w Warszawie w kwocie złp. 9 kwartalnie przyimuią xięgarnie: GLUCKSBERGA — WĘCKIEGO — BRZEZINY — SZTEBLERA — HUGUES i KERMEN, oraz handle i składy: KELICHEN KUHNIG — i CIECHANOWSKIEGO. Na prowincyi w kwocie złp. 12 kwartalnie w Lublinie: xięgarnia Towarzystwa przyiaciół nauk lubelskiego w Kaliszu: W. Rutkowski PPisarz S. P. P. K. — w Radomiu; handel J. SCHWARTZ. — oraz wszystkie pocztamty i stacje pocztowe Królestwa Polsk:

Za granicą w kwocie złp. 12 kwartalnie: w Krakowie xięgarnia A GRABOWSKIEGO — we Lwowie xięgarnia PFAFFA.

W składzie KUHNIG przy Ulicy Senatorskiéj w domu Petiskusa, znayduie się główny Kantor Pamiętnika Kolumb, w którym przyimowane będą z wdzięcznością wszelkie artykuły z celem pismu temu zamierzonym zgodne, do umieszczenia nadsyłane; oraz korrespondencie franco, pod adressem *Do Redakcyi Pamiętnika Kolumb.*